

Potrzebują 3 tys. pracowników, ale dobrych Szkolić jak w Lufthansie

Z jednej strony szalejące bezrobocie, z drugiej zapotrzebowanie na dobrze wykwalifikowanych pracowników. Stowarzyszenie Dolina Lotnicza ma pomysł, jak kształcić uczniów, by nie mieli problemów z pracą

Agata Kulczycka

Podkarpacie kompleksowo podchodzi do kształcenia zawodowego. Na finiszu jest realizacja wielkiego projektu współfinansowanego ze środków unijnych. Za 122 mln zł w 12 miastach regionu powstają centra nowoczesnych technologii. To świetnie wyposażone pracownie i laboratoria, gdzie można się uczyć obsługi maszyn i urządzeń, które dziś pracują w przedsiębiorstwach i firmach, także na Podkarpaciu.

Te centra to wielki przeskok cywilizacyjny. Jeszcze kilka lat temu szkoły kształciły uczniów na przestarzałych urządzeniach, bo na zakup nowoczesnych nie było ich stać. Efektem byli absolwenci, którzy z nowoczesnymi technologiami po raz pierwszy stykali się w pracy. O ile udawało się im przekonać pracodawcę, że są w stanie szybko opanować obsługę maszyn i urządzeń.

W regionie działają już trzy centra, a dziewięć kolejnych zostanie oddanych jeszcze w tym roku, niektóre już za kilka dni, inne maksymalnie za kilka miesięcy. Stowarzyszenie Dolina Lotnicza, które było jednym z inicjatorów zrealizowania na Podkarpaciu tego projektu, nie chce jednak zatrzymać się na świetnie wyposażonych budynkach. Chce iść krok dalej, wczoraj w urzędzie marszałkowskim przedstawiciele DL po raz pierwszy opowiedzieli o swoim projekcie Ceko II m.in. władzom województwa i dyrektorom szkół zawodowych z regionu.

Troska przedsiębiorców o edukację zawodową wynika z ich interesów. - Oszacowałem, że do 2020 roku Dolina Lotnicza będzie potrzebować 3 tys. pracowników, a prezes Darecki [Marek Darecki, prezes Stowarzyszenia DL - przyp. red.], że to minimum, i że będzie to większa liczba - mówi Ryszard Łęgiewicz, wiceprezes Stowarzyszenia DL, prezes Hispano Suiza w Sędziszowie Młp.

Te 3 tys. to pracownicy, którym wystarczy, że będą się legitymować wykształceniem na poziomie technikum: kreślarze, którzy będą asystentami

projektantów, sprzedawcy, programiści czy mechatronicy. Gdy dziś rozpoczynają pracę, trzeba od sześciu do 12 i więcej miesięcy, by nauczyli się wykonywać swoje zadania. - W niektórych przypadkach, gdy różnice między kwalifikacjami a kompetencjami zawodowymi są większe, może to być 18 czy nawet 24 miesiące, a żeby pracownik osiągnął oczekiwaną produktywność na poziomie 85-90 proc., potrzeba kolejnych pięciu lat - podkreśla prezes Łęgiewicz.

Cel, który przyświeca przedsiębiorcom, to skrócenie okresu adaptacji nowego pracownika w firmie

W regionie działają już trzy centra nowoczesnych technologii, a dziewięć kolejnych zostanie oddanych jeszcze w tym roku, niektóre już za kilka dni, inne maksymalnie za kilka miesięcy

oraz zmniejszenie luki kompetencyjnej, bo między tym, czego uczy szkoła, a tym, czego oczekują pracodawcy, ciągle jest przepaść.

Jak chcą do tego dojść? Po pierwsze, zmienić programy nauczania tak, by wyeliminować lukę kompetencyjną, po drugie, podnieść kwalifikacje nauczycieli na tyle, by byli w stanie swobodnie realizować nowe programy, po trzecie, znaleźć motywatory, które zmobilizowałyby nauczycieli do podnoszenia kompetencji i uczniów, by chcieli chcieć.

Przedsiębiorcy znaleźli model, na którym chcą się wzorować: to świetnie funkcjonujący system szkoleniowy Lufthansy.

Projekt stowarzyszenia ma jeszcze jeden element. Prezes Łęgiewicz mówi o nim: „wynalazek”. To pomysł na szkołę klastrową. - Nie byłaby to szkoła fizyczna, z murów, a taka, do której wzięlibyśmy jedną klasę z Ropczyc, jedną z Kolbuszowej, może kolejną z Rzeszowa. Jej absolwenci mieliby gwarancję zatrudnienia w firmach Doliny Lotniczej - zdradza Łęgiewicz.

Pomysłodawcy nie mają wątpliwości, że na tak przygotowany projekt środki się znajdą.

Czy szkoły widzą potrzebę dokształcenia nauczycieli zawodu? W Rzeszowie centrum nowoczesnych technologii, które powstało przy ul. Hetmańskiej, w sąsiedztwie Zespołu Szkół Mechanicznych, zostanie oficjalnie oddane do użytku w maju. Na razie nie jest więc jeszcze w pełni wykorzystywane, ale Piotr Pukała, wicedyrektor rzeszowskiego Centrum Kształcenia Praktycznego, przyznaje, że szkolenia są potrzebne, by w pełni wykorzystywać nowy sprzęt.

- O potrzebie szkoleń mówiliśmy już 1-1,5 roku temu. Zależy nam jednak na szkoleniach dokładnie na tym sprzęcie, w który dana placówka została wyposażona. Np. Politechnika Rzeszowska ma robota przemysłowego Kawasaki, a my Mitsubishi, każdy z nich się inaczej programuje, a chcielibyśmy, aby nasi nauczyciele swobodnie poruszali się właśnie na tym, który my mamy - mówi Piotr Pukała.

Co do pomysłu zmiany programów nauczania ostrożny jest natomiast Bogdan Adamski, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 3 w Krośnie. - 1,5 roku temu weszła reforma szkolnictwa zawodowego. Ministerstwo, opracowując programy, wzięło pod uwagę oczekiwania i sugestie przedsiębiorców. Sądzę, że po tych zmianach różnice w oczekiwaniach pracodawców i przygotowaniu absolwentów nie będą już tak duże. Ale na pierwszych absolwentów trzeba poczekać jeszcze 2,5 roku - mówi dyrektor Adamski. ●

PATRYK OGORZALEK



Centrum nowoczesnych technologii w Rzeszowie